Nr. 143. Lwów — Niedziela dnia 24 Czerwca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: G. 3 po Ś. J. Ch. | N. 2 Tiło Chr.
Jutro: św. Prospera B. | Onufrya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 m. 58

Długość dnia godzin 15 minut 53. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.



## Sezon pożarów.

Niemal codzień donoszą dzienniki, że w tej lub owej wiosce, dzieci, bawiąc się zapałkami, wznieciły pożar, który pochłonął tyle-to a tyle gospodarstw włościańskich. Podobne doniesienia powtarzają się regularnie co roku w letnich miesiącach, kiedy skwarne słońce suszy strzechy, a dorosła ludność wiosek, pracując w polu, pozostawia swą dziatwę bez dozoru. Pożary z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, poprostu z powodu zabawy z zapałkami, stanowią przeważną część wszystkich pożarów, które są stałą, specyalnie naszą klęską. Z roku na rok uboży ona kraj do spółki z pijaństwem, lichwą i anarchiczną agitacyą, a do energicznej walki z tymi wrogami nikt nie występuje. Wolno anarchistom rozpalać umysły włościańskie, wolno dzieciom, bawiącym się zapałkami, palić wioski.

Rok 1833-ci, w którym wynaleziono zapałki nasycone siarką i białym fosforem, przyniósł ludzkości jedno z wielkich dobrodziejstw, ale ono — jak wiele innych — stało się dla niedbałych i gnuśnych prawdziwem nieszczęściem. Ledwo się rozpowszechniły zapałki, wnet wszędzie na świecie spostrzeżono wzrost liczby pożarów. Przedtem w każdej chacie, na przypiecku, trzymano w popiele żar, jeszcze zaś przedtem, gdy rozniecenie ognia było bardzo trudne, przechowywanie jego otoczono religijnym kultem, aby w ten sposób zabezpieczyć nietykalność drogiego płomyka. Ale chociaż wtedy nigdy w chatach nie gasł ogień, nie było nieostrożnego obchodzenia się z niem i pożary z tego powodu bywały stosunkowo rzadkie. Zapałka zdemokratyzowała „święty“ ogień, a stała się dla dziatwy tak samo ponętną zabawką, jak dla dzikich mieszkańców Oceanii, którzy za ogniste drewienka, spalane ku ogromnej uciesze całej gromady, oddawali europejskim żeglarzom perły lub szafran. Ogromny wzrost pożarów wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami zmusił rządy do wydawania ustaw, mających na celu zapobieganie klęskom ogniowym. W Anglii, a za jej przykładem w Holandyi, wydano nader surowe przepisy budowlane, we Francyi zaś uczyniono wyrób zapałek monopolem rządowym, aby ich wysoką stosunkowo ceną zrobić je przedmiotem szanowanym i chowanym pod klucz. Kiedy zaś w roku 1862-im, czy 1863-cim znaleziono w Szwecyi sposób wyrabiania zapałek bez siarki, tak zwanych „bezpiecznych“, bo niezapalających się od tarcia o byle co, wnet w Skandynawii i Danii bezwarunkowo zakazano wyrobu zapałek siarkowych, a rezultat był ten, że gdy przedtem pożary wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stanowiły 53·7% wszystkich, to po tym zakazie spadły na 24·6%.

Zakaz wyrobu zapałek siarkowych jest jeszcze z tego względu dobry, że fabrykacya ich szkodzi zdrowiu robotników, a jest tak łatwa, tak mało wymaga zakładowego kapitału, że się bierze do niej mnóstwo osób bez technicznego wykształcenia i bez pojęcia o tem, jak hygienicznie utrzymywać warsztat. Po wynalezieniu zapałek szwedzkich zaczęto w niektórych państwach usuwać siarkowe w ten sposób, że nałożono na nie wyższy podatek; w Rosyi zaprowadzono dla nich dwukopiejkowe banderole za sto sztuk. Ale i wyższy podatek i banderole chociaż zmniejszyły wyrób siarników, jednakże nie usunęły ich zupełnie, ponieważ one lepiej się palą na wietrze, więc są poszukiwane głównie przez chłopów. Nie ma statystyki dotyczącej wyrobu zapałek z siarką i określającej cyfrowo szkodliwość tej fabrykacyi dla robotników, jest jednak w naszej literaturze dziełko p. B. Światłowskiego p. t. „Sanitarno-statystyczne sprawozdanie o fabrykach zapałek siarkowych w państwie rosyjskiem“. Autor tej pracy, mianowany jeneralnym inspektorem fabryk zapałek po wprowadzeniu banderoli na siarniki w roku 1892im, mógł już w cztery lata potem podać dla Rosyi mnóstwo ciekawych cyfr, z których przytoczymy dwie bardzo ważne: w guberniach za Wołgą rozwija się fabrykacya zapałek siarkowych, jako właśnie wygodnych w lasach i szałasach; w 1892 wyrobiono ich 8 miliardów 600 milionów sztuk i w tym roku z 1000 pożarów było 365 w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem; potem co roku zwiększał się wyrób takich zapałek i jednocześnie zwiększała się liczba pożarów z powodu nieostrożności, aż doszła po czterech latach do 501 na każde tysiąc. Zupełnie odwrotne zjawisko zanotował autor w ziemiach nad Dnieprem, gdzie, zwłaszcza w Czernihowskiem, zdawien dawna jest wiele fabryk zapałek. Tam z roku na rok wyrób siarników się zmniejsza po zaprowadzeniu banderoli. W pierwszym roku wyrobiono ich 11 miliardów sztuk, w drugim 7, w trzecim 6, w czwartym 3·7 miliardów, równocześnie zaś liczba pożarów tak się z roku na rok zmniejszała: 3209 — 2828 — 2573 2091.

Nasze wioski są tak samo zabudowane jak rosyjskie: te same strzechy, te same plecione z łoziny i gliną oblepione kominy, albo zupełny brak kominów; tak samo nasz lud, jak tamtejszy jest po słowiańsku nieoględny — tak samo tu, jak tam dzieci bawią się zapałkami. Więc ze spostrzeżeń p. Światłowskiego i my możemy wyciągnąć wniosek, że dla zmniejszenia liczby pożarów trzeba wytępić fabrykacyę zapałek siarkowych.

## Hr. Murawjew.

Drugi z kolei minister spraw zagranicznych Mikołaja II zakończył życie nagle i w chwili nader ciekawej pod względem politycznym. Książę Łobanów-Rostowski zmarł w podróży, gdy towarzyszył swemu monarsze z Wiednia do Kijowa, a właśnie wtedy rewolucyjne płomienie zaczęły się podnosić nad Kretą i była już pewność, że przyjdzie do wojny grecko-tureckiej, trzeba zatem było przygotować wszystko do jej zlokalizowania. To właśnie uczyniono wówczas w Wiedniu bez żadnego trudu, bo ks. Łobanów, który przedtem długo był ambasadorem w Austryi, pozyskał zaufanie sfer wiedeńskich. On-to rzucił podwalinę pod austro-rosyjski układ z r. 1897 co do spraw bałkańskich. Hr. Murawjew, stryjeczny wnuk wileńskiego okrutnika, nie zachował familijnej tradycyi, do „narodowców“ się nie zaliczał, wychowanie otrzymał w Niemczech, gdzie jego matka jest powtórnie zamężna. Jako zupełny kosmopolita z usposobienia i powierzchowności, stał się ulubieńcem członków rodziny orleańskiej i angielskiej, którzy jako krewni domu duńskiego często przebywają w Kopenhadze, gdzie hr. Murawjew długo zajmował nie tyle dyplomatyczny, ile raczej reprezentacyjny posterunek posła rosyjskiego. Tam poznał go także Mikołaj II, bywając jeszcze carewiczem u dziadków duńskich — i, czyniąc niespodziankę Petersburgowi, powołał go na ministra. Istotnie ogromnie się on nadawał do roli dyplomatycznej, jaką Rosya postanowiła odgrywać. Kiedy po swej nominacyi hr. Murawjew pojechał z wizytą do Paryża, zauważano tam z zadowoleniem, że jest „prawie paryżaninem“, a kiedy później zawitał do Berlina, i tam znaleziono, iż posiada „prawdziwie niemiecką systematyczność w myśleniu“ — słowem podobał się wszędzie. Później zdobył nawet popularność w szerokich europejskich warstwach, gdy w październiku r. 1898-go ogłosił swój okólnik do ambasadorów rosyjskich o przyczynach, które skłoniły Mikołaja II do zaproponowania kongresu w Hadze. Polityka jego względem Chin, Japonii i Korei była nader pomysłowa i korzystna dla Rosyi. Ze stosunku do Francyi usunął wszelkie teatralne serdeczności, które nieprzyjemnie raziły Niemców, a stosunek do Austryi oparł na uznaniu jej praw do oddziaływania na wschód bałkański. Rozwijając kierunek Łobanowa, sprawił to, że sojusz francusko-rosyjski przestał widzieć w trójprzymierzu zaklętego wroga, z którym nieuniknienie musi nastąpić orężna rozprawa. Zniknął z widowni politycznej i ze świata w chwili trudnej dla dyplomacyi europejskiej, wtedy, gdy ona jest zajęta gaszeniem chińskiego pożaru. To wielka niewygoda dla Rosyi.

Nie ma jeszcze żadnych wskazówek co do jego następcy. Można przypuszczać, że p. Szyszkin, pomocnik ministra spraw zagranicznych, bo go wymieniano już po zgonie Łobanowa. Ktokolwiek jednak stanie u steru dyplomatycznych spraw w Rosyi, niezawodnie nie zboczy od kierunku, wytkniętego z chwilą wstąpienia na tron Mikołaja II, o którym utrwaliło się przekonanie, że w Europie szuka przyjaciół, a w Azyi — terytoryów.

## Do ut des.

Piszą nam z Wiednia 22 czerwca:

Polityka jest sztuką kompromisów. Hypnotyzowane czesko-niemieckim zatargiem językowym stronnictwa w Austryi ciągle o tem zapominają. Zatarg ten, sztucznym sposobem, stał się całą polityką wewnętrzną monarchii. A przecież, pominąwszy kwestye ekonomiczne, jest jeszcze wiele innych spraw politycznych, względem których możnaby spróbować porozumienia się, kompromisu, ugody.

W ostatniej swej mowie poseł Grabmayr zauważył: „Porozumienie się co do czeskiego prawa państwowego jest niemożliwe, ale można dojść do zgody co do wymiaru pożytecznej autonomii krajowej przy zabezpieczeniu koniecznej jedności państwa“. Zaznaczył także, że pomiędzy federalistyczno-prawno-politycznemi dążnościami Czechów a autonomicznym programem Polaków i katolików niemieckich zachodzi większa sprzeczność, aniżeli pomiędzy tym ostatnim a stanowiskiem, jakie niemiecka lewica zajmuje w kwestyi konstytucyjnej.

W tem jest dużo prawdy. My potrzebujemy i pragniemy silnej, potężnej Austryi jako wielkiego mocarstwa, którego głos zacięży na szali międzynarodowej. Zmiana Austro-Węgier w — Szwajcaryę, co świeżo zalecał dr. Forszt, nie może być naszym ideałem. Skrajny federalizm, naruszający niezbędną jedność monarchii, nie może być naszym programem. Natomiast pewne rozszerzenie autonomii krajowej na podstawie dzisiejszej konstytucyi niezawodnie jest możliwe bez rozkładu państwa. W postawie stronnictw niemieckich względem tej kwestyi zaszła stanowcza zmiana. Żadne z nich nie domaga się zaostrzenia konstytucyi grudniowej w kierunku centralistycznym, uszczuplenia praw sejmów i t. d. Przeciwnie, niektóre ze stronnictw niemieckich (lewicy), zwłaszcza chrześcijańsko-socyalne i niemiecko-ludowe, skłaniają się wyraźnie ku poglądom autonomicznym.

Na tem polu należałoby spróbować kompromisu.

Na nieszczęście dotąd obracamy się w zaczarowanym kole ogólników. Od czasu, gdy rezolucya Sejmu galicyjskiego z r. 1868 znikła z parlamentarnego porządku dziennego, nie sformułowano żadnych konkretnych żądań autonomicznych, lecz wygłaszano ogólniki, które tylko drażnią przeciwną stronę, nie dostarczając żadnej realnej podstawy do praktycznych rokowań. Od roku 1879 w adresach i mowach tronowych czytamy, że Austrya będzie przystanią swych królestw i krajów, że powinien być zabezpieczony ich samorząd i t. d. W jaki to ma stać się sposób, tego nikt nie wypowiedział. Ogólniki takie napełniają tylko jednych przesadnemi nadziejami, drugich nie mniej przesadnemi obawami, ostatecznie zaś zdawały się być wygłaszane jedynie w tym celu, aby wszystko pozostało po dawnemu. Także ostatni projekt adresu autonomicznego z roku 1897 nie sfomułował autonomicznych dezyderatów oprócz jednego, aby pewna kwota z dochodów państwowych została przekazana prowincyom, co zresztą zapowiedział już w r. 1894 minister finansów Plener — nibyto centralista!

Oczywiście ułożenie ściśle określonego programu autonomicznego napotyka na bardzo wielkie trudności, skoro do tego mają się zabrać równocześnie Polacy i katolickie stronnictwo niemieckie, a z drugiej strony tak zwana historyczna szlachta czeska i młodoczesi. Te dwie ostatnie frakcye bowiem dotąd zasadniczo negują konstytucyę r. 1867, nie dążą do jej wydoskonalenia w kierunku autonomiczym, lecz do jej obalenia. To tłómaczy, dlaczego „solidarna“ prawica nie zdobyła się i... nigdy się nie zdobędzie na ściśle sformułowanie programu autonomicznego, lecz zawsze musi w tym względzie zachować pewne clair-obscure. Ale po rozwiązaniu prawicy byłoby warto spróbować, czy zalecane przez p. Grabmayra porozumienie się autonomistów z niemiecką lewicą na polu kwestyi konstytucyjnej jest rzeczywiście możliwem? Długie wakacye Rady państwa dostarczą aż nadto czasu do takiej akcyi. Tylko trzeba koniecznie ściśle sformułować z naszej strony żądanie co do rozszerzenia kompetencyi sejmów — bo na tem polega autonomia krajowa,—a z drugiej granice, do których lewica w tym względzie gotowa się posunąć? Dawniej, przed 30 i 40 laty w Austro-Węgrzech aż nadto skwapliwie zabierano się do sformułowania politycznych żądań. Pisali programy konstytucyi Smolka, Deak, rezolucyoniści, deklaranci, Fischhof i inni. Teraz przeciwnie naturalistyczna walka wyłącznie językowa snać zupełnie przytłumia interes dla podobnych problematów konstytucyjnych.

Najłatwiej przyszłoby porozumieć się z Niemcami co do rozszerzenia autonomii samej Galicyi. Właśnie wśród tych stronnictw niemieckich, które należą do lewicy, stanowczo przeważa zdania, że w roku 1873 popełniono gruby błąd, udaremniając rozszerzenie samorządu Galicyi w myśl rezolucyi 1868 r. Trudniej przyjdzie przeprowadzić ogólną zmianę konstytucyi na korzyść poglądów autonomicznych. Jakim sposobem np. wprowadzić w życie zasadę, że namiestnik powinien być odpowiedzialny przed sejmem w Vorarlbergu lub Gorycyi, które są tak małe, że nie mają własnego namiestnika? Tam namiestnik Tyrolu względnie Tryestu byłby więc odpowiedzialnym nietylko przed sejmem tyrolskim, lecz także vorarlberskim, nietylko tryesteńskim, lecz także goryckim. Ogólna dalsza decentralizacya w praktyce niewątpliwie napotka na bardzo wielkie przeszkody.

W każdym razie możnaby tego spróbować. Polacy i katolickie stronnictwo ludowe powinni ściśle sformułować swoje żądania co do rozszerzenia kompetencyi sejmowej i wzmocnienia rządów krajowych przez przydzielenie im np. spraw przemysłowych, agronomicznych, kolei państwowych itd., niemiecka lewica powinnaby sformułować kontrpropozycyę, np. zabezpieczenie w drodze ustawodawczej, ale tylko w tej, nie zaś drogą rozporządzeń! — teraźniejszego zakresu języka niemieckiego jako „pośredniczącego“, o ile to stanowi pewną gwarancyę jedności państwa.

Są to tylko dorywcze przykłady. W każdym razie czas najwyższy porzucić metodę ogólników i szumnej frazeologii, a przystąpić do rzeczy konkretnych. Ogólnikowe deklamacye o autonomii, pod czem każdy rozumie coś innego, są równie nieużyteczne, jak deklamacye o jedności państwa, którym złośliwi, albo pessymiści mogą podsuwać niemożliwe zresztą w Austryi dążności centralistyczne à la Prusy lub Rosya!

## Stan zasiewów za granicą.

*(Według informacyj, nadesłanych nam przez ministeryum rolnictwa.)*

W cesarstwie niemieckiem wiosna tegoroczna dla ziemiopłodów była wielce niepomyślna. Zboża jare znacznie ucierpiały, o spodziewanym plonie jednakże dotychczas sądu stanowczego wydać jeszcze niepodobna. Słabe oziminy tylko w małej części się poprawiły; zwłaszcza żyto przedstawia bardzo małe widoki. Na ogół nieco gorzej zapowiadają się plony w Prusiech, a nieco lepiej w Bawaryi.

W Szwajcaryi piękna pogoda nadzwyczaj sprzyjała rozwojowi wegetacyi. Zwłaszcza pszenica i owies są bardzo piękne. Łąki także okazują bujny porost.

We Włoszech stan zasiewów w ogóle jest zadowalający, w południowo-wschodnich okolicach półwyspu, oraz w Piemoncie, Ligurii i Sardynii nawet bardzo pomyślny. W Campanii jednak sprzyjająca pogoda nie zdołała już naprawić szkód, zrządzonych przez poprzednie słoty. Brakło także rąk do oczyszczenia pszenicy, albowiem wszyscy zajęci byli zasiewem kukurudzy. Winnice, oraz drzewa oliwne i migdałowe zapowiadają dobre zbiory. Produkcya buraków cukrowych wyniosła we Włoszech w r. 1899/900 31.000 t. (w roku poprzednim tylko 7.500 t.).

W Rumunii mimo niebardzo korzystnej pogody stan ziemiopłodów przedstawia się ciągle bardzo pomyślnie. W Mołdawii jednakowoż rzepak ucierpiał z powodu nagłych zmian aury, a w niektórych okolicach zginęło około 30—40% wysiewu. Pożądane są obecnie obfite ciepłe deszcze. W Wołoszczyźnie rzepak rokuje zbiory bardzo bogate, a oziminy świetnie stoją. Pastwiska wszędzie pokryte są bujną zielenią.

W Bułgaryi widoki na pszenicę i żyto są dobre z wyjątkiem nizin, dotkniętych powodzią. Natomiast trawa porosła na łąkach i pastwiskach bardzo skąpo i wskutek tego bydło jest w tym roku wynędzniałe. Szerzą się także liczne zarazy wśród bydła.

W Rumelii wskutek wylewów jeszcze nie można było przedsięwziąć uprawy jęczmienia jarego, i kto wie, czy nie będzie trzeba w tym roku całkiem jej zaniechać. Oziminy, a zwłaszcza pszenica zapowiadają się świetnie, a tu i ówdzie zrządzone powodziami szkody wobec tego niewiele znaczą.

Bardzo niepomyślne są wiadomości z Turcyi europejskiej. W Macedonii i Tracii wylewy zniszczyły wielką część zasiewów, w okręgu Maricy prawie połowę ozimin. W Epirze słota przyczyniła się do zachwaszczenia pól i wstrzymała roboty na roli; ale oziminy, które wypuściły już w miesiącu lutym, nie ucierpiały bezpośrednio wskutek deszczów. W Albanii zachodniej niepogoda zniszczyła zasiewy prawie doszczętnie, natomiast w północnej Albanii czas był dla rolnictwa bardzo korzystny i zbiory zbóż, sianożęci i owoców zapowiadają się bardzo dobrze.

W Rosyi północno-zachodniej przymrozki nocne przeszkodziły zbyt szybkiemu tajeniu śniegu na polach, w skutek czego woda tylko powoli wsiąkała w ziemię. Dlatego oziminy nie ucierpiały i dobrze się zapowiadają. Zbiory lnu według dat urzędu statystycznego pozostały znacznie w tyle za wynikiem roku poprzedniego. Natomiast plon konopia się zwiększył.

W Chersonie łagodna pogoda i wilgoć wywarły bardzo korzystny wpływ na zboża ozime. Wysiewy wiosenne po większej części skończono, także w okolicach, w których panował głód, gdyż tam ziemstwa pozakupywały znaczne ilości zboża i rozdzieliły je między gospodarzy. Tylko w okręgu ismailskim i akermańskim wielka część pól jeszcze nie jest zasiana, z powodu braku nasienia i bydła. Ogółem w Rosyi południowej żniwa zapowiadają się bardzo dobrze.

Wiadomości z południowo-zachodnich gubernii brzmią nierówno. W gubernii podolskiej, zwłaszcza w okręgach południowych, oziminy są w stanie zadowalającym, natomiast w gubernii wołyńskiej i kijowskiej stan ich, a zwłaszcza pszenicy jest dość lichy. W gubernii połtawskiej i czernihowskiej pszenica i żyto z małemi wyjątkami przedstawiają się dobrze. W kijowskiej i podolskiej gubernii niepogoda i myszy dały się bardzo we znaki koniczynie. Uprawa zbóż jarych znacznie opóźniła się wskutek zimna.

## Wydatność podatku

### osobisto-dochodowego.

Z ogłoszonego właśnie przez ministerstwo finansów wykazu dowiadujemy się, że podatek ten przyniósł państwu w roku ubiegłym sumę

---

58)

# SŁAWA

## (Kalksteina część II).

### Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON“)

przez

*ADAMA KRECHOWIECKIEGO.*

(Ciąg dalszy).

Mnich poruszył się żywo i z ławy wstał.

— Jakich łotrzyków?... — spytał z pewną obawą w głosie.

— Sam widziałem... Gdyście wy, ojcze, z Panem Bogiem piękną rozmowę mieli, oni tymczasem gadali z sobą cudacznie, a potem przy ognisku opatrywali maźnicę z podwójnem dnem, kędy jakoweś pisma i monety, pewno zrabowane, ukryte są... Już ja ich z oka nie spuszczę...

Mnich z widocznym przestrachem słuchał. Domyślił się odrazu, kogo drab w podejrzeniu miał, ale wtajemniczać go lękał się, kłamać zaś sumienie mu nie pozwalało. Tedy wahająco się spytał:

— A cóż ty z nimi czynić chcesz?...

— To samo, com uczynił z jednym łotrzykiem, czasu króla Jana Kazimierza. Zaprowadzę tych bliźnich do Lwowa, niech się tam w „Dorotce“ przesiedzą i niech ową zmyślną maźnicę naszym uczonym konsulom okażą, iżby ci się nauczyli kędy najlepiej grosze trzymać...

Ksiądz Ciukwicz za rękę go pochwycił.

— Nie czyń tego! — zawołał — nie czyń!

Attelmayer, którego uwagi nie uszło pomięszanie mnicha, spojrzał podejrzliwie:

— Dlaczego nie?... To jakaś nieczysta robota... i ja muszę...

— Poczekaj — przerwał ksiądz — poczekaj... Ja ci powiem.

I nie chcąc kłamstwa na swoje własne sumienie brać, dodał śpiesznie:

— Powiem ci to, co oni sami mi mówili, okazując dokumenty, które stwierdzają, jako to są oficyerowie zagraniczni... hiszpańscy...

— Ho! ho!...— mruknął Attelmayer — a po co tu się włóczą?... Czy to mało mamy różnych nacyi...

— Widzisz — perswadował mnich — oni mówią, że w naszej armii służby chcą szukać... i do hetmana, do Jaworowa idą... Mają do niego pisma od różnych wielkich panów, od Prażmowskiego prymasa...

Drab wielką swą kudłatą głową chwiał:

— Niech-no — wtrącił — nasi mądrzy konsulowie owe pisma odczytają...

— Słuchaj-no! — zawołał zniecierpliwiony już nieco ksiądz Ciukwicz — zważ, jako oni są pod moim dachem i pod opieką moją. Im się tu nic złego stać nie może... Rozumiesz? Przyjąłem ich i za nich ręczę. A ty, pilnuj się, iżbyś zbytnią zapalczywością sam w matnię nie popadł...

— Dobrze! — odparł Attelmayer. — Ręczycie za nich, ojcze, to ja ich tu ni zaczepię... Ale niech jeno od was wyjdą...

— Czekaj-no — przerwał mnich. — Powiadam ci, że to godni ludzie są, mający wysokie znaczenie... zwłaszcza ten, który pono zwie się Beauval...

— Co mi tam! — zawołał drab — bawół czy nie bawół, wszystko jedno!... Zawsze ta maźnica z podwójnem dnem nie podoba mi się... Godni a pewni ludzie takich nie mają... Chcą do hetmana iść, dobrze! Ale ja ich sam poprowadzę... W razie zaś, gdyby...

Mnich w dłonie klasnął:

— Wyborna myśl!... wyborna! Uczynisz im nawet przysługę. Mieli oni bowiem z sobą parobka, który im drogę wskazywał i konia z wozem wiódł, aliści parobek ten nagle zmarł; a oni, nie świadomi dobrze miejscowości i mowy, zbłąkali się do mnie...

— Hm... hm... — mruknął niedowierzająco Attelmayer — do Jaworowa pół mili stąd... bez przewodnika trafiłby i ślepy... Gdyby wprost przed siebie przez pagórki szedł, wnetby namacał Jaworów...

Mnich żachnął się niecierpliwie:

— Wierz lub nie wierz, ale tak jest, jak mówię... Chciałem ich sam świtem do hetmana prowadzić, ale skoro chcesz śledzić ich, to idź sam z nimi. Uczynisz potem to, co ci hetman rozkaże...

Myśl zbliżenia się do hetmana ucieszyła lecz zarazem przeraziła draba. Widywał on nieraz Sobieskiego we Lwowie. Stał w tłumie i gapił się, zachwycony wspaniałą, rycerską postawą wodza. Ale wydawał się mu się on hardy i nieprzystępny. Na ostatnie tedy słowa księdza machnął ręką i rzekł:

— On tam ze mną gadać nie będzie!... On tak patrzy na ludzi, jakby ich po ziemi szukał....

— Patrzy z wysoka — potwierdził mnich — bo większy od wszystkich duchem, odwagą, męstwem.... bo na nim spoczywa oko Boże....

— Pod Warką — wtrącił Attelmayer — gadałem ja ci z większymi od niego, jak naprzykład z panem Czarnieckim....

— On większy od wszystkich! — zawołał z zapałem ksiądz. — Otacza go Boża moc, a opromienia sława! Ale on przytem dobry jest i przystępny pan....

Wstrzymał się i za moment dorzucił, kładąc rękę na ramieniu Attelmayera:

— Wiesz-ty?... chcesz-li przestać być drabem i włóczęgą?... Powiadasz, że myśli zgubionej szukasz.... Znajdziesz ją w obozie.... Teraz rąk silnych więcej niż kiedykolwiek potrzeba, a w ochotniczym pułku pana Piwa hetman cię chętnie pomieści....

Attelmayerowi oczy zabłysły.

— Niech będzie i Piwo! — zawołał. — Dajcie słowo do hetmana.

— Jutro sam do Jaworowa przybędę — odparł mnich. — A ty, skoro świt, prowadź tamtych ludzi. Prowadź zaś ich tak, by was nie zatrzymały straże i aby rozgłosu nie było.... Znasz-ty dworek myśliwski hetmana?

— Znam.... Na wzgórku, wśród lip.... nad stawem.

— Otóż tam przebywa od dni kilku z kompanami swymi, dzielny rotmistrz, Jankowski Samuel, czekając dalszych rozkazów. Do dworku tego dojść możecie bez wszelakiej przeszkody. Jankowskiemu zas to jedno powiedz: ksiądz Ciukwicz nas przysyła.... To wystarczy, a on już wiedzieć będzie, co czynić należy....

— Dobrze! — odparł Attelmayer — a teraz ostańcie z Bogiem....

— Gdzież idziesz? — spytał mnich — spocznij tu, w izbie...

— Ho, ho! — odparł drab — ja tamtych odstąpić nie mogę... Przy owej cudacznej maźnicy legnę, aby się gdzie wraz z tymi skórzanymi oficyerami nie zapodziała.

Jeszcze nie świtało, ale w powietrzu czuć już było ranek. Attelmayer, przyległszy wśród zarośli, opodal stajenki, okutany w opończę, wpatrywał się w niebo, zwolna jaśniejące, na ktorem gwiazdy bladły, wsłuchiwał się w lekki szmer lasu i myślał, że już napewno będzie rychło świt, albowiem szmer drzew stał się nagle inny. Uważał to on już nieraz w czasie wędrówek swoich, że bór inaczej szumi z wieczora, leniwo, jakby sennie, inaczej wśród nocy, mrukliwie, gdy go czasami wiatr silniejszy obudzi, inaczej zaś nad ranem zwolna a przeciągle.

— Za moment — szepnął drab — ptaki wrzasną chórem na powitanie dnia i będzie po spaniu.

Zasunął opończę na głowę, wyciągnął się wygodniej i sam nie wiedział, kiedy usnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

23,174.426 zł. Nie należy jednak sądzić, żeby na ten ciężar złożyli się wszyscy obywatele państwa; nie — płaci go tylko drobna cząstka, tj. ci, którzy opłacają już oprócz tego inne podatki i tak zwana inteligencya, a owe liczne tłumy krzykaczy, którzy coraz to nowych praw się domagają, nie płacą tego podatku tak samo jak nie płacą innych. Z tego samego bowiem wykazu ministeryalnego wynika, że zaledwie 3% ludności Austryi opłaca podatek osobisto-dochodowy, gdyż np. w roku ubiegłym zapłaciło go 754.643 osób, a jak wiadomo ludność Przedlitawii wynosi około 25 milionów dusz. Dalej dowiadujemy się, że ludność 61 największych miast w Austryi zapłaciła więcej jak dwa razy tyle tego podatku, co ludność wszystkich innych gmin. Z tych 61 miast wpłynęło bowiem 15,760.345 zł. od 399.215 kontrybuentów, a z wszystkich innych gmin 7,414.081 zł. od 355.428 kontrybuentów.

Poniżej podajemy zestawienie, ile każde z tych 61 miast zapłaciło podatku osobisto-dochodowego, a w nawiasie, ile osób opłacających ten podatek znajduje się w każdem mieście. Wykaz ten przedstawia się jak następuje!

Wiedeń 9,596.677 zł. (210.331), Praga 1,055.363 (24.100), Tryjest 527.684 (14.351), Grac 519.067 (14.549), Berno 442.944 (10.254), Lwów 381.778 (11.915), Kraków 228.888 (6.272), Linz 197.698 (5.777), Liberzec 178.028 (3.502) Insbruk 158.207 (4.496), Winohrady 154.542 (6.380), Pilzno 135.517 (5.534), Smichów 117.712 (4.637), Salzburg 116.262 (3.810), Cieplice 115.553 (3.292), Karlsbad 106.693 (1.640), Aussig 104.299 (2.970), Czerniowce 90.502 (3.235), Ołomuniec 88.607 (1.988), Lublana 84.705 (2.590), Opawa 73.383 (2.309), Florisdorf 67.170 (4.060), Morawska Ostrawa 65.432 (3.180), Wiener Neustadt 62.691 (3.129), Karolinenthal 51.053 (2.313) Gorycya 55.843 (1.737), Przemyśl 54.187 (2.419), Steyer 54.701 (3.016), Marburg 50.328 (2.209), Biała 50.252 (1.517), Budziejowice 48.017 (2.648), Stanisławów 43.572 (1.603), Cieszyn 42.413 (1.271), Gablencya 41.994 (1.885), Prossnitz 40.864 (1.374), Saaz 40.758 (1.150), Trydent 39.555 (1.468), Pola 39.015 (1.734), Brüx 39.297 (1.871), Cheb 39.555 (1.468), Żyżków 32.297 (3.238), Rzeszów 31.647 (1.093), Zadar 30.373 (1.122), Asch 30.071 (657), Iglawa 25.111 (1.140), Tarnów 25.597 (1.186), Przerów 24.287 (901), Warsdorf 23.113 (1.048), Tarnopol 20.490 (896) i Kładno 16.651 (1.001).

W końcu nadmienić wypada, że na Bukowinie, w Dalmacyi, Karyntyi, Krainie, Salzburgu i Tyrolu nie było ani jednego kontrybuenta, któryby swój dochód fasyonował ponad 100.000 zł.

# Mały fejleton.

## Noc świętojańska.

*(Ballada).*

Noc głucha, ciemna i cisza dokoła
Chwilami tylko gdzieś puszczyk zawoła,
Lub wiatr znienacka zawyje złowrogo.
Szedł młody wieśniak bardzo śpiesznie drogą,
Wiodącą kręto samym brzegiem lasu,
I myślał sobie: czy jeszcze zawczasu
Będzie w chałupie, spożyje wieczerzę,
Zmówi „Ojcenasz“ i „Zdrowaś“ i „Wierzę“
A potem legnie na świeże posłanie.
Wśród takich myśli nagle podniósł głowę,
Bo mu się zdało, że mu włosy płowe
Wiatr rozrzucając, szeptał słodko: „Janie!“
Stanął więc, w ciemność wlepił modre oczy,
Czując, że serce ledwo nie wyskoczy,
Tak mocno bije. W tem księżyc nieśmiało
Wyjrzał z obłoków i promień swój biały
Wysłał na ziemię, jak gdyby na zwiady.
W świetle tem chłopak ujrzał postać białą:
Skinieniem ręki wabi go ku sobie,
Nęci uśmiechem, który blade lica
Dziewczyny wdzięcznem tajemniczem zdobi.
Cóż to za jakaś dziwna krasawica,
Co nocy, ani boru się nie boi?
Powiewna szata smukłą postać stroi,
W czarnych [illegible] cicha drzemie siła,
A głowę wieńczy bujny liść paproci.
„Po co mnie wołasz, moja piękna, miła?!“ —
Wyszeptał chłopak. I drżące swe dłonie
Wyciągnął ku tej, która w żywem złocie
Włosów, zalanych blaskami księżyca,
Chwilami cała zda się, że płonie.
Patrzy się chłopak, patrzy i zachwyca
Coraz to więcej, już chciałby w ramiona
Chwycić ją, [illegible]
Lecz wnet ochłonął: „Tak piękna, jak ona,
Pewnie o takich, jak ty, nie dba wcale“.
To też gdy znowu skinęła na niego,
Spytał półgniewnie: „Kto ty? — może mara!
I może brzydka, może nawet stara,
Czarami tylko odmładzasz tak siebie,
Że mi wydajesz się aniołem w niebie“.
„Przyjdź do mnie, zbliż się, nie bój się niczego —
Odpowie z cicha promienne zjawisko —
Pójdź w me ramiona, ot tu, całkiem blisko,
Podaj mi rękę, a ja ci pomogę
Uchwycić szczęście, co złudą się zdaje.
Z ciemni oczyszczę twego życia drogę
I zaprowadzę cię w kwieciste gaje,
O jakich dusza twoja nawet nie śni.
I tak czarowne [illegible] będziesz pieśni,
Że łza zachwytu, [illegible]
Spłynie ci z powiek, a ja ją ustami
Zetrę i na wieki razem sami
Razem pić będziem z rozkoszy kielicha,
Jakiej dotychczas nie zaznałeś jeszcze...
Patrz, ja spojrzeniem już cię teraz pieszczę,
Więc się nie wahaj i zbliż się mój miły!“
Na to on przerwał i z nagłym rzekł chłodem:
„Ktoś ty? bo żadne [illegible] siły
[illegible] jeśliś z piekła rodem“.
„Ktom ja? — odpowie — Dzisiaj święto moje,
Noc świętojańska. Patrz na szat tych zwoje
I na mój wieniec, niedowiarku młody.
Jam kwiat paproci. Dalejże w zawody
Ze mną po skarby; ja mam ich tak wiele!
I dam ci także to cudowne ziele,
I smutku mara w kraj umknie daleki...“
Słucha jej chłopiec, pędem biegnie do niej,
Chwyta w ramiona, w uścisku jej tonie,
Zwisa na ustach, pije nektar boski,
Porzuca myśli wszystkie i troski,
Dawne obawy i [illegible]
Jej swoją głowę w zachwyceniu [illegible]

We dwa dni potem odkryto go w lesie
Z liściem paproci na martwem już czole;
Więc w wykopanym złożono go dole
A w borze nad nim wiatr pieśń swoją niesie.

*Antonina Gedrojć Matuszewic.*

# Z izby sądowej.

**Tarnopol**, 20 czerwca.

*(Z tajemnic małżeńskich).*

Sędziowie przysięgli roztrząsali dziś oskarżenie przeciw Leibischowi Teichholzowi, kupcowi ze Skałatu, obwinionemu o ciężkie uszkodzenie ciała i oszpecenie twarzy własnej żony. W grudniu 1898 ożenił się Leibisch Teichholz z Sarą Brenholzówną z Janowa, która wedle umowy wniosła mu w posagu 100 koron i złoty zegarek z łańcuszkiem. Nadto obiecał teść Brenholz dać 200 koron w pewien czas po ślubie, jeśli małżeństwo będzie żyło przykładnie. Sara kochała swego męża, on jednak widział w niej tylko towar; to też wkrótce, gdy spostrzegł, że zrobił zły interes, zaczął żonę źle traktować i doprowadził aż do tego, że Sara odjechała do ojca. Główną atoli przyczyną złego pożycia było to, że teść nie dodał obiecanych 200 koron. Wkrótce po wyjeździe do ojca, Sara wróciła do męża, aby sprawę pożycia dalszego jasno postawić. Owóż, gdy po przyjeździe Sara, chcąc oczyścić sprószone włosy, oblała je naftą, miał obwiniony rzucić na włosy jej płonącą zapałkę, skutkiem czego Sara odniosła silne poparzenie na twarzy i szyi.

Przy rozprawie Sara, korzystając z dobrodziejstwa prawa, wstrzymała się od świadczenia przeciw mężowi. Teichholz starał się udowodnić, że żona sama podpaliła sobie włosy, aby mogła pomówić go o zbrodnię. Świadkowie zacytowani przez obwinionego zeznali dlań korzystnie.

Werdykt ławy przysięgłych brzmiał pomyślnie dla Teichholza, sąd więc uwolnił go od winy i kary.

* * *

**Kraków**, 22 czerwca.

*(Sprawa prasowa).*

W *Słowie Polskiem* z dnia 4 września 1898 roku pojawiła się korespondencya z Krakowa, dotycząca znanego testamentu ś. p. Czerneka, który majątek swój zapisał na cele partyi socyalno-demokratycznej czterem jej członkom. Autorem korespondencyi był p. Stanisław Brandowski. Korespondencya zarzucała obdarowanym, że testament wyłudzili od człowieka, będącego już w agonii. Twierdzeniem tem uczuli się dotknięci spadkobiercy: Dr. Roman Marek, Jan Englisch i Franciszek Sułczewski, i oskarżyli o obrazę czci p. Stanisława Brandowskiego, jako autora korespondencyi i p. Michała Sowińskiego, jako tego, który dawał informacye p. Brandowskiemu.

Rozprawa odbyła się dzisiaj rano przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Przy przesłuchaniu obwinionych, p. Stanisław Brandowski oświadczył, iż opierał się na informacyach p. Michała Sowińskiego, który był obecnym przy spisywaniu testamentu. Natomiast p. Michał Sowiński twierdził, że nie wszystkie informacye korespondencyi pochodzą od niego, i że nie upoważnił p. Brandowskiego do umieszczania informacyi swoich w *Słowie Polskiem.*

Świadkowie, dr. medycyny Rożecki, dr. medycyny Komorowski i zastępca notaryusza dr. Nowak, zeznali, jako obecni przy spisywaniu testamentu, że ś. p. Czernek zeznał akt dziedzictwa przy zupełnej przytomności umysłu i przy świadomości celu, na jaki majątek zapisał.

Z sześciu otrzymanych pytań, sędziowie przysięgli zaprzeczyli 5 pytań jednomyślnie, 6te zaś 9 głosami, i na tej podstawie trybunał uwolnił obu oskarżonych.

* * *

**Wiedeń** 21 czerwca.

*(Oszuści na wielką skalę).*

W pierwszym dniu rozprawy przeciw Jonasom przesłuchiwano oboje oskarżonych, którzy na zapytanie przewodniczącego, czy się poczuwają do winy, zgodnie jak na komendę odpowiadają: nie. W opowiadaniu Jonasa o jego przeszłości charakterystycznym był ustęp o udziale jego w powstaniu z roku 1863. Miał on w niem walczyć od czerwca tego roku aż do połowy roku 1864, dokumenta jednak na to, że był rzeczywiście powstańcem, miały mu rzekomo zaginąć razem ze świadectwami szkolnymi.

Przew. Zeznania pańskie są nieprawdopodobne, gdyż na czas pańskiego udziału w powstaniu przypada właśnie przejście pana z wyznania mojżeszowego na łono Kościoła katolickiego, a w tak burzliwych czasach i takiej sytuacyi, jaką była pańska, nie ma ani czasu, ani sposobności do zmiany wyznania.

Osk. Należałem do oddziału powstańców, który z Królestwa wyparto do Galicyi. Musieliśmy tu zbierać się i czekać, więc miałem czas. Przytem było to gorącem życzeniem mojego ojca.

Przew.: Przecież on umarł jako żyd.

Osk.: Nie, to mój dziadek; mój ojciec został chrześcijaninem.

W ten mniej więcej sprytny dość sposób odpowiadał Jonas na wszystkie pytania, dotyczące sprzeczności jego zeznań z tem, co przeciw niemu nagromadziło się w śledztwie. Tak, jak w tym ustępie dowiódł Jonas dość szczegółowej znajomości historyi powstania z roku 1863 i dzięki temu dowiódł prawdopodobieństwa równoczesności udziału w powstaniu i przejścia na wiarę katolicką — tak i w innych wypadkach umiał po większej części, dzięki znajomości terenu swoich operacyj, prześlizgiwać się zręcznie pomiędzy nagromadzonymi zewsząd niezbitymi dowodami kłamstwa, gdy zaprzeczał całkiem lub częściowo zarzuconym mu w akcie oskarżenia zbrodniom. Zarazem robiły odpowiedzi jego wrażenie, że człowiek tak obeznany z rozmaitymi sprawami, jak Jonas, mógł bardzo łatwo imponować i na pozory prawdy łowić ludzi nawet dość praktycznych. Gdzie nie mógł sam dać sobie rady, tam powoływał się na żonę, a ona z niemniejszym sprytem od niego wymykała się z sieci pytań przewodniczącego, prokuratora i sędziów. Wogóle udawało się obojgu po większej części podczas przesłuchiwania ich zachować pozory, jakoby wina ich w każdym wypadku z osobna wynikała jedynie z nieprzewidzianego zbiegu okoliczności, ale bez zbrodniczego zamiaru z ich strony, a pobudki ich czynów, pojęte psychologicznie, miały być zawsze niewinnej natury.

Tę samą przytomność umysłu zachowywali Jonasowie i w dalszym ciągu rozprawy, której drugi, trzeci i czwarty dzień wypełniły zeznania świadków. Wszyscy zeznają przeciwko oskarżonym małżonkom zgodnie z tem, co zawiera akt oskarżenia. Z zeznań tych wynika także, że oprócz wspomnianego wykształcenia w robieniu nieczystych interesów ważną rolę grały u Jonasów ich maniery towarzyskie, budzące od razu w każdym, kto z nimi się zetknął, wiarę, że to są rzeczywiście ludzie, na których rzetelności, inteligencyi i wychowaniu można polegać. Jonas np. umiał, gdy tego była potrzeba, okazywać ogromną drażliwość na punkcie nieskazitelności swojego honoru. I tak, gdy jakiś krawiec, upominając się o swoją należytość, nie otrzymał jej i powiedział, że to nieuczciwość tak długo nie płacić, Jonas uniósł się nadzwyczajnie i wymierzył mu siarczysty policzek. Tę drażliwość okazywał Jonas na ławie oskarżonych i gdy była mowa o tym wypadku, zachowywał się jak człowiek, którego samo to wspomnienie wyprowadza z równowagi.

Jednym z wielu środków imponowania ludziom było ostentacyjne jego obcowanie z książętami, hrabiami i baronami. Zanim się ten lub ów opatrzył, co ci panowie wartają, upływało zawsze tyle czasu i nasunęło się tyle sposobności, że Jonas nietylko dla siebie umiał wyłudzić duże sumy pieniędzy, ale i dla tych, których nazwiska i przyjaźń nadawały mu pozory, jakoby stał na wysokiem stanowisku. Mieszkanie Jonasów było tak urządzonem, że kto je widział, musiał ich brać za ludzi bogatych. W czasie, kiedy rozpoczął wyłudzanie towaru od krawca Jungbauera, któremu przedstawił się jako rotmistrz, zaprowadził go do siebie i tam niby od niechcenia otworzył szafę, w której Jungbauer zobaczył kilka uniformów oficera kawaleryi i utwierdziwszy się tak co do prawdomówności w jednym szczególe, wierzył mu już potem we wszystkiem. Gdy przewodniczący zapytał, czy Jonas zmistyfikował Jungbauera co do swojego stanowiska, świadek odparł: Tak, myślałem, że Jonas jest byłym rotmistrzem austryackim.

Przew. (do Jonasa). Co pan na to?

Osk. Powiedziałem mu, że byłem rotmistrzem wojsk polskich.

Przew. A dlaczego p. Jungbauerowi pokazywałeś ubrania, których pan nie miałeś prawa nosić?

Osk. To były ubrania pewnego znajomego mi oficera kawaleryi, dane mi do przechowania, a szafę otworzyłem przypadkiem.

Przew. Czemu pan na wszystkich swoich pismach podpisywałeś się „von Jonas“, skoro nie jesteś szlachcicem.

Osk. Tutaj przecież wszyscy tak mówią i należy to do form codziennych, towarzyskich stosunków.

Jonas ujmował sobie także kupców tem, że z początku najczęściej był bardzo punktualnym i trafiało się nawet, że w terminie wypłacał weksle na większe kwoty pieniężne. Ale wszystkie te środki są jeszcze małymi dowodami sprytu i znajomości ludzi wobec tego, jak Jonas te swoje „talenta“ rozwinął, gdy rozpoczął rzemiosło „rozbijacza“ banków w domach gry. Zaczynało się zazwyczaj od anonsów w dziennikach. Ten i ów złowił się na to i zaczynała się tajna koresdondencya *poste restante* między takim złowionym a Jonasem. W korespondencyi tej starał się Jonas wybadać, czy jego ewentualny klient zna się na grze w ruletę czy nie. Jeżeli tak, to Jonas zrywał stosunki, jeżeli zaś przekonał się, że dotyczący nie rozumie się na tem, a jest zamożnym człowiekiem, wówczas następowało zetknięcie się osobiste. Jonas zapraszał klienta do domu, a utwierdziwszy go w zaufaniu do siebie, wyłudzał od niego najprzód jakąś większą sumę pieniędzy jako zabezpieczenie sekretu rozbijania banków i na ewentualne koszta podróży do Spaa lub do Monte Carlo. Potem następowało przedstawienie gry w ruletę. Po wyjaśnieniu reguł, na podstawie których gra się w domach gry, zasiadali do domowej ruletki oboje Jonasowie, ich dzieci, służąca, a klient patrzył i przekonywał się naocznie, że Jonas prawie za każdym razem wygrywał.

Po demonstracyi, nie zdradzając swoich arkanów, gdyż chciał koniecznie sam jechać grać w imieniu klienta, przystępował oszust do umowy. Otrzymywał więc naprzód zaliczkę na rozpoczęcie gry i umawiał się co do doniesień telegraficznych o jej wyniku. I tak, jeżeli pójdzie dobrze, depesza ma brzmieć: „Concordia“, jeżeli by przypadkiem coś nie dopisało, to Jonas ma telegrafować: „Nihil“, a jeżeliby było wszystko stracone: „Nemo“. Owóż wszystkim oszukanym w ten sposób, jeżeli tylko Jonas przypuszczał, że mają jeszcze coś ponadto co mu już dali, telegrafował: „Concordia“, jeżeli zaś nie, to otrzymywali depeszę: „Nemo“ albo: „Perdu“. W pierwszym wypadku donosił Jonas: później „Nihil“ i żądał dodatku, albo, że w prawdzie wszystko idzie dobrze, ale dla podtrzymania jakiejś gry, trzeba mu więcej pieniędzy.

Tak lawirował on przez jakiś czas, ale ostatecznie wszystko w końcu było „perdu“. Na tem się zazwyczaj kończyły stosunki. Tylko ów Hampel, o którym mówi akt oskarżenia, że dał od siebie wyłudzić 22.000 kor. pomimo, że kilkakrotnie otrzymał depeszę „perdu“, na kilka zawodów posyłał Jonasowi po kilka tysięcy koron, dopóki nie wyczerpały się w zupełności jego fundusze. W innym wypadku znowu Jonas lub jego żona, przeniósłszy się z Monte-Carlo do Spaa, pisali stamtąd do klienta, który otrzymał już był od jednego z nich z Monte-Carlo depeszę: „nemo“ albo „perdu“, że w Spaa są lepsze warunki gry i mała sumka wystarczy, aby się odegrać. Klient wierząc, że może odbije sobie pieniądze stracone w Monte-Carlo, posyłał nowe sumy do Spaa. Oczywiście, że Jonasowie, przenosząc się znowu do Monte-Carlo, robili to samo z klientami, pozbawionymi pieniędzy grą w Spaa.

Podczas przesłuchiwania świadków o tych ich manipulacyach, rozegrała się w trzecim dniu rozprawy scena wzruszająca, gdy do sali wprowadzono jako świadka jedną z ofiar Jonasów, owego Praskovica, który przez Jonasa dostał się do więzienia. Wszedł on w asystencyi woźnego sądowego jako więzień, odsiadujący karę. Poznał on się z Jonasem za pomocą inseratu, a demonstracya tak go przekonała o skuteczności sposobu rozbijania banków, że był najpewniejszym wygranej. Ponieważ jednak, chociaż miał środki do wygodnego nawet życia, nie mógł wydobyć znikąd na taki cel sumy, jakiej Jonas zażądał od niego, więc sfałszował podpis wuja na wekslu na 8000 zł., najpewniejszy w świecie, że go jeszcze nawet przed terminem wykupi. Tymczasem Jonas niby wszystko przegrał, a on sprzeniewierzywszy potem jeszcze znajomej swojej sumę 3000 kor., pojechał sam grać, przegrał wszystko, a pozwany przed sąd dostał 6 lat więzienia, które właśnie odsiaduje.

Rozprawa trwa dalej.

# KRONIKA.

Lwów 23 czerwca.

**Marszałek kraju** wyjechał wczoraj do Wiednia na konferencyę marszałków krajowych nad projektami sanacyi finansów krajowych. Z Wiednia udaje się p. Marszałek do Paryża na wystawę, a stamtąd na kuracyę do Aix les Bains w południowej Francyi.

**P. wiceprezydent** wyższego sądu krajowego, dr. Dylewski, powróciwszy z wizytacyi sądów, objął urzędowanie.

**Dr. Antoni Nyström,** wybitny szwedzki socyolog i pisarz, lekarz z zawodu, szczery przyjaciel narodu naszego, zwiedza obecnie Galicyę i jej urządzenia naukowe i społeczne. W tym celu przybył wczoraj do Lwowa i zabawi tu dni parę. Dziś o godzinie 9 wieczorem będzie w Kole literacko-artystycznem. We wtorek ma dr. Nyström wygłosić we Lwowie odczyt o szwedzkich uniwersytetach ludowych, które on w Szwecyi zainicyował przed 20 laty. W Sztokholmie i na prowincyi istnieje dziś już 75 takich uniwersytetów.

**U p. Sosnowskiego** odbyło się wczoraj konsylium. Na razie nic pewnego orzec nie można, stan jego oka budzi jednak ciągle jeszcze poważne obawy. Dziś przewieziony został p. Sosnowski na klinikę okulistyczną prof. dra Macheka. Choremu, a wielce utalentowanemu artyście towarzyszy powszechne współczucie.

**Śluby.** Dnia 26 b. m. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbędzie się ślub panny Jadwigi Załęskiej, córki śp. Jana i śp. Anieli z Gumowskich, — z p. Janem Straszyńskim, komisarzem namiestnictwa. — W Witebsku odbył się ślub panny Wandy Odlanickiej-Poczobutówney, córki nieżyjących Mikołaja i Zofii z Surynów małżonków Odlanickich-Poczobutów, b. właścicieli dóbr w gub. witebskiej, z p. Wojciechem Szukiewiczem, znanym literatem i dziennikarzem.

Dziś przed południem odbył się w krakowskim kościele OO. Kapucynów ślub panny Jadwigi Ochockiej, córki ś. p. A. Ochockiego i Antoniny z Darewskich, właścicieli Huminiec na Podolu rosyjskiem, z p. K. Gautier, obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego.

**Samobójstwo Lwowianina.** W Orte, miasteczku prowincyi rzymskiej, rzucił się w nurty Tybru dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński ze Lwowa i utonął. Przyczyna samobójstwa nieznana.

**Do rzędu artystów** zaangażowanych przez p. Pawlikowskiego z lwowskiej trupy dramatycznej dla teatru nowego, należy także p. Antoniewski.

**Dwaj więźniowie** stanisławowskiego zakładu karnego zbiegli we wtorek i ścigani są listami gończymi. Są to: 24-letni Dmytro Pyłypiuk z Bitkowa w pow. bohorodczańskim, skazany w marcu r. 1894 za zbrodnię rabunku na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz 29-letni Dmytro Szpak z Brzozdowiec powiatu chodorowskiego, skazany we wrześniu r. 1896 za zbrodnię kradzieży na 5 lat ciężkiego więzienia. Obaj mieli golony zarost, włosy krótko strzyżone i byli ubrani w odzież więzienną ze stampilią S. T. F. I. Obaj zbiegli od regulacyi rzeki w Topolnicy koło Sambora.

**Towarzystwo przeciw grom hazardowym** we Lwowie, posiadające już od roku zatwierdzony statut, we czwartek zebrało się na walne zgromadzenie i wybrało sobie wydział. Prezesem został wybrany p. namiestnik. Towarzystwo o celu tak uczciwym, liczy niestety zaledwie 50 członków. Środkami, jakiemi ono zamierza walczyć przeciwko zakorzenionemu w wielu lwowskich klubach i ściślejszych kółkach towarzyskich zamiłowaniu a raczej namiętności do gier hazardowych, są: urządzanie zabaw, wieczorów artystycznych i literackich, odczytów, jak niemniej zjednywanie Towarzystwu członków, którzy wedle statutu muszą unikać gier hazardowych.

**Rodaczka** nasza, p. Felicya Benno-Bąkowska z Kalisza, uczenica Lukki, występowała z powodzeniem w operze w Norymberdze. Otrzymała też obecnie zaproszenie do opery berlińskiej.

**Turniej tennisowy** na Stawach Panieńskich skończył się wczoraj. W grze pojedyńczej panów przyznało jury w I klasie medal złoty wielki p. Ryszardowi Schröerowi, a medal złoty mały drowi Henrykowi Mikolaschowi. W II klasie srebrny duży medal otrzymał p. Hugo Kantor, a mały p. Henryk Kögler; w III klasie medal srebrny duży p. Hugo Kantor, srebrny mały p. Prutzradny de Brezno, a bronzowy p. Otto Zaufaly.. W grze podwójnej panów medale złote duże otrzymali pp. Ryszard Schröer, Hugo Kantor, a złote małe pp. Stefan Kossak i Otto Zaufaly. Panie w turnieju tym udziału nie brały.

**Do Krynicy** przyjechało po dzień 17 b. m. w celach kuracyjnych 527 osób.

**Ofiara katastrofy kolejowej.** We wtorek zmarł w Wiedniu Kazimierz Szeligowski, starszy inżynier kolei państwowej, który w listopadzie r. z. przy zetknięciu się wagonu z dresyną w Suchej tak mocno się potłukł, że z ran odniesionych umarł. Wywieziony przed kilkunastu dniami do Wiednia na kuracyę, tam życie zakończył.

**Zbrodnia chojnicka.** W *Staatsbürger Ztg.* ogłosił obecnie rzeźnik Hoffmann, którego przed niedawnym czasem aresztowano, jako podejrzanego o zbrodnię morderstwa, dokonaną na Winterze, a następnie z powodu braku dowodów wypuszczono na wolność, list, w którym publicznie oskarża rzeźnika Adolfa Lewy'ego i tegoż syna Moryca o popełnienie tej zbrodni. Ciężkie to oskarżenie udowadnia Hoffmann spostrzeżeniami, zrobionemi nad zwłokami Wintera. Według Hoffmanna cięcie, które odłączyło głowę od reszty ciała, jest prawdziwem cięciem rzezaka. Hoffmann tak sobie zamordowanie Wintera przedstawia: Winter został napadnięty znienacka przez kilka osób; ściśnięto mu gardło, aby nie mógł krzyczeć, następnie zawieszono go za nogi głową na dół, rozebrano, poczem biegły rzezak przerznął mu gardło, jak to się czyni u zwierząt. Krew następnie zebrano starannie i przystąpiono do poćwiartowania ciała. Tak sztucznego poćwiartowania ciała nie mógł dokonać nawet zwykły rzeźnik, tylko mógł to zrobić człowiek, znający dokładnie budowę ciała ludzkiego. Cała operacya wymagała kilku godzin czasu, mogła być też dokonaną tylko w jasnym lokalu, poczem ciało zapakowano w grube płótno. Dalej stara się Hoffmann dowieść, iż tylko dom Lewy'ego nadawał się do wykonania zbrodni, gdyż znajdował się w pobliżu jeziora, dokąd można było zwłoki następnie niespostrzeżenie wrzucić. Tylko w sklepie Lewy'ego możliwem było dokonanie operacyi, trwającej kilka godzin i to przy oświetleniu. Rodzina Lewy'ego mieszka też samotnie, nie ma tam nawet służącej, tak, że nie potrzebowano obawiać się, aby ktoś mógł taki czyn podpatrzeć. Worek, w którym znaleziono ciało Wintera — zdaniem Hoffmanna — wskazuje także na rodzinę Lewy'ego. Siostra Lewy'ego bowiem, handlująca staremi rzeczami, skupowała skrawki sukna i płaty także i od krawca Platha, a również i od jego posługaczki Seidler alias Frankowskiej. Od tej ostatniej kupiła też handlarka Lewy w końcu ubiegłego roku ów worek, a chociaż ona zaprzecza, jakoby cośkolwiek od Seidlerowej kupiła, to mogą poświadczyć terminatorzy Platha i służąca rodziny Lurch, mieszkającej w tym samym domu. Młody Moritz Lewy — twierdzi Hoffmann — był z Winterem zaprzyjaźniony, przestawał z nim wiele, a znając jego pociąg do kobiet, wciągnął go w zasadzkę do tylnego domu, gdzie na niego czekali oprawcy.

Taką jest główna treść publicznego oskarżenia, które zamieścił w publicznym dzienniku Hoffmann w obronie własnej i swej spotwarzonej córki.

**Ofiara Konstantego Tomaszewskiego.** Wiadomo, że głośny złodziej europejski, aresztowany przed paru tygodniami w Krakowie Konstanty Tomaszewski, wtrącił także do celi więziennej swą żonę. Otóż w dziennikach kijowskich znajdujemy opis, wśród jakich okoliczności aresztowana obecnie kobieta, wyszła za mąż za Tomaszewskiego. Było to więc tak: Przed dwoma laty młoda, przystojna, wykształcona panna A. poznała na jednym z wieczorów tańcujących przyzwoitego młodzieńca, który się jej odrazu bardzo podobał. Młodzieniec władał kilkoma językami i robił wrażenie człowieka wykształconego, z lepszego towarzystwa. Pochodzenia był, jak i panna, polskiego. Po krótkiej znajomości młodzieniec oświadczył się pannie. Panna, zakochana po uszy, przyjęła oświadczyny z radością, ojciec jednak, na którym młodzieniec zachowaniem się swojem robił wrażenie awanturnika, słyszeć nawet o tem nie chciał. Panna nie dała za wygraną i oświadczyła ojcu, że za nikogo innego nie wyjdzie za mąż, tylko za ukochanego przez siebie młodzieńca. Wtedy ojciec ze swojej strony oświadczył jej, że może sobie robić co jej się podoba, że jednak wyrzeka się jej zupełnie. Wtedy panna porzuciła dom rodzicielski, wyjechała z narzeczonym i wzięła ślub w innem mieście. Przez rok nie było o niej żadnej wieści. Po upływie tego czasu ojciec otrzymał od córki list, w którym ona, widocznie rozczarowana, skarżyła się na męża, że namiętnie gra na giełdzie i t. p., w końcu prosiła o przebaczenie. Ojciec przebaczył córce, odpowiedzi jednak na list swój długo nie otrzymywał. Odpowiedź ta nadeszła niedawno z Krakowa. Córka donosiła, że aresztowana tam została wraz z mężem i że siedzi obecnie w więzieniu krakowskiem. Okazało się bowiem, że mąż jej, to głośny w ostatnich czasach międzynarodowy złodziej zawodowy, Konstanty Tomaszewski. Dalsze szczegóły historyi tej znane już naszym czytelnikom. Ojciec Tomaszewskiej stara się obecnie o wypuszczenie jej na wolność za kaucyą.

**Z wysokości pierwszego piętra** z rusztowania spadł dziś rano 50-letni czeladnik ślusarski, Kolosiński, który pracował przy budowie domu pod l. 50a przy ul. Gródeckiej. Złamał sobie nogę. Winę nieszczęścia ponosi on sam, gdyż huśtał się i skakał na rusztowaniu, na które jeszcze nie było wolno wstępować.

**Zmarli.** W Ciężkowicach pod Tarnowem dr Władysław Pietrzycki, adjunt sądowy, członek rady miejskiej i rady szkolnej, w 31 r. życia. Urzędując przez lat kilka w Ciężkowicach, zdobył sobie taktownem i bezstronnem postępowaniem ogólną sympatyę. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. — W Łące Małej umarł nagle Jacek Kieszkowski, syn Henryka Kieszkowskiego, b. dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano +14, w poł. +15 R. Bar. 765. Podnosi się. Pochmurno.

**Przy egzaminie doktorskim.**

*Profesor.* Co? z temi wiadomościami chcesz pan zrobić egzamin?

*Kandydat.* Ach... ja nie *chcę*, panie profesorze — ale *muszę*.

---

**Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w sobotę (wznowienie) „Walka motyli“, komedya w 4 aktach Hermana Sudermana, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli Kesslera. W niedzielę (wznowienie) „Urzędowa żona“, sensacyjna sztuka w 5 aktach Savage'a, występ Kazimierza Kamińskiego w roli pułkownika Lennoxa. W poniedziałek (na ogólne żądanie) „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, występ Kazimierza Kamińskiego w roli Fujarkiewicza. We wtorek (wznowienie) „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola, występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej. We środę (wznowienie) „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego, występ Kazimierza Kamińskiego w roli ekonoma Skwarka. We czwartek „Pan dyrektor“ komedya w 3 aktach A. Bissona, występ K. Kamińskiego w roli tytułowej. W piątek „Łapownicy“, komedya w 5 aktach Ostrowskiego, występ Kazimierza Kamińskiego. W sobotę „Flipota“, komedya w 3 aktach Lemaitra benefis i przedostatni występ Kazimierza Kamińskiego. W niedzielę odbędzie się ostatnie przedstawienie artystów dramatu i komedyi przed odjazdem do Krynicy; w przedstawieniu weźmie udział p. Kamiński. Będzie to ostatni i pożegnalny występ tego znakomitego artysty.

---

## Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 czerwca.

(Z.). W pierwszem stadyum obrotów zapędzono się u nas ku zwyżce, co było następstwem po części wczorajszych stosunków dość silnych zamknięć wieczornych na giełdach zagranicznych, a po części wiadomości, że Chiny pomimo zamieszki wojennej złożyły przypadającą za czerwiec ratę na opłatę procentów od swych pożyczek z r. 1896 i 1898. Sumy potrzebne na ten cel złożono w myśl umowy w banku niemiecko-azyatyckim, tudzież w banku hongkong-sko-szangajskim. Nie długo jednak trwał ten prąd zwyżkowy, gdyż już pierwsze depesze z targów zagranicznych wywołały reakcyę. Brak wiadomości z Pekinu wywoływał pewne zdenerwowanie zarówno w Londynie jak i w Berlinie, a jak to zwykle w takich razach się dzieje, fantazyi pozostawione było szerokie pole. Krążyły więc bardzo sensacyjne pogłoski, jak np., że admirał angielski Seymour zginął, że znaczna część jego wojska została w pień wycięta i t. p. Niemało przyczyniły się także do wywołania zniżkowego prądu na targach pieniężnych zajścia na giełdach zbożowych. Ceny wszystkich gatunków ziarna podskoczyły nagle pod wpływem doniesień z Ameryki o coraz gorszych widokach na żniwa. Także z Węgier nadchodzą doniesienia, że w wielu okolicach rzeczy źle stoją na zbiór. Cena pszenicy podniosła się od wczoraj do dziś o 30 halerzy, a różnica między ceną pszenicy a żyta, która niedawno wynosiła wszystkiego 60 halerzy, wynosi dziś już 2 korony. Tylko kolejowe papiery cieszyły się dziś znacznym popytem skutkiem zapowiedzi podwyższenia taryf na kolejach państwowych, bo te koleje prywatne pójdą za przykładem państwowych i także na swoich liniach podwyższą taryfy, to nie ulega żadnej wątpliwości. Do rzędu faworyzowanych papierów należały dziś także akcye żelazne. Kurs glasgowskich warrantów żelaznych podniósł się bowiem, a nadto jeneralny dyrektor Towarzystwa alpejskiego p. Hell na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej skonstatował, że zamówienia na żelazo w drugim kwartale bieżącego roku napływają obficie i powetują zapewne ubytek dochodów pierwszego kwartału, który w Towarzystwie alpejskiem wynosił przeszło 700.000 koron. — Z Paryża donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia napłynęło do banku francuskiego złota prawie za 41 milionów franków. Zapasy kruszcowe tego banku wynoszą dziś kolosalną sumę 2.087 milionów franków, a zwiększanie się ich przypisać należy przedewszystkiem wystawie, która ściąga tłumy cudzoziemców, płacących za wszystko złotem. Od chwili otwarcia wystawy do dziś zwiększyły się zapasy złota banku francuskiego o 154 miliony franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 699·50, węgierskie 715·00, Anglobanki 280·00, Uniony 574·00, Bankverein 503·00, Länderbanki 436·50, Ludwiki 422·00, Czerniowieckie 535·00, Elbethale 475·00, Renta papierowa 97·90, srebrna 97·35, austryacka złota 115·40, austr. renta wal. kor. 97·75, węgierska złota 115·40, węgierska renta wal. kor. 91·00, dukat 11·33, frankówka 19·32, marki 23·72, ruble 2·55¼.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów, dnia 23 czerwca 1900.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica na termin 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·— do 6·10, żyto na termin 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies obroczny na termin 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 8·50 do 9·50, kukurudza nowa 6·40 do 6·70, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 0·— do 0·—, koniczyna biała 0·— do 0·—, tymotka 0·— do 0·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·50 do 18·25, spirytus paritas Tarnopol na termin 16·60 do 17·25.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 22 czerwca.

Lepsze wiadomości z targów zagranicznych oddziałały na przebieg dzisiejszego targu o tyle, że sprzedający zajęli chwilowo stanowisko wyczekujące, podnosząc swoje żądania. Ponieważ jednak potrzeby młynów są małe, a na wywóz poszukiwane jest tylko ziarno wyborowe, jakie mało się pojawia, przeto do większych obrotów nie przyszło, a tylko cena pszenicy cokolwiek się podniosła.

Płacono: pszenicę białą od 7·30 do 8·50 K., czerwoną 7·25 do 8·55 K. żółtą 7·30 do 8·50 K., żyto 6·50 do 7·— K.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 koron; na krupy 5·75 do 6·— K.; owies 6·20 do 6·75 K., rzepak — do — K., konicz czerwony — do — K., biały — do — K., kukurydza — K., — wszystko za 50 kilogramów.

*Bank gal. dla handlu i przemysłu.*

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

**Wiedeń** 23 czerwca. Jak donoszą ze źródeł pewnych, ogłoszonem będzie z końcem bieżącego miesiąca prowizoryum budżetowe za drugą połowę roku na podstawie § 14-tego, a mieścić się w niem będzie także upoważnienie do zaciągnięcia długu w wysokości 50 milionów koron. Z zamierzonych inwestycyj ma między innemi nastąpić niebawem wykonanie robót portowych w Tryeście, tudzież mają być doprowadzone do skutku ważniejsze roboty i budowle wodne w rozmaitych krajach koronnych, a to ze współudziałem funduszów krajowych.

**Wiedeń** 23 czerwca. *Pol. Correspondenz* zaprzecza pogłosce, jakoby kardynał Ledóchowski z powodu złego stanu zdrowia miał ustąpić ze stanowiska prefekta kongregacyi propagandy. Kardynał Ledóchowski miewa niedomagania, które są przemijające, i wcale nie myśli o ustąpieniu.

**Amsterdam** 23 czerwca. Gazeta handlowa zamieszcza pogłoskę, że car odwiedzi wystawę paryską, a następnie zrobi wycieczkę do Hagi i Amsterdamu.

**Melbourne** 23. czerwca. Poszukiwacze złota donieśli tu dnia 19 czerwca, że odkryto bardzo cenne pola złota w warstwie aluwialnej w niemieckiej Nowej Gwinei.

**Paryż** 23. czerwca. Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, że sojusz Francyi z Rosyą nie dozna wskutek śmierci Murawiewa żadnej zmiany.

Na radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé zawiadomił o śmierci hr. Murawiewa, dodając, że już wczoraj jako minister i osobisty przyjaciel hrabiego wysłał kondolencyę do Petersburga. Rada gabinetowa uchwaliła również wyrazić kondolencyę rządowi rosyjskiemu.

**Wiedeń** 23 czerwca. *Pol. Correspondenz* donosi, że Cesarz wystosował jeszcze we czwartek do cara telegram kondolencyjny z powodu śmierci hr. Murawiewa. Hr. Gołuchowski za pośrednictwem ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu imieniem rządu Austro-Węgier wyraził współczucie rządowi rosyjskiemu. Oprócz tego wysłał hr. Gołuchowski telegram kondolencyjny do bawiącego na kuracyi w Guttenstein ambasadora rosyjskiego w Wiedniu hr. Kapnista.

**Petersburg** 23 czerwca. *Journal de St. Petersburg* podaje krótkie, ale bardzo gorące wspomnienie o hrabim Murawiewie. Powiada o nim, że był zawsze wiernym tłumaczem zamiarów cara, które zdążają do dobra Rosyi i utrzymania pokoju na całej ziemi.

**Wiedeń** 23 czerwca. Podług statystycznych wykazów zagranicznego handlu Austro-Węgier import w maju b. r. wynosił 152·9 milionów koron, o 18·4 milionów koron mniej niż w maju roku ubiegłego, — eksport 167·2 miliony koron, o 2 miliony koron więcej niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku. Ogólny bilans handlowy od początku roku bieżącego po koniec maja wykazuje saldo czynne 12·8 mil. K.

**Port Viktoria** 23 czerwca. Podług orzeczenia specyalisty dra Semona, kedyw egipski zachorował na zakaźne zapalenie gardła i przebywać musi przez czas jakiś w zupełnem odosobnieniu.

**Lisbona** 23 czerwca. W Oporto stwierdzono znowu jeden wypadek dżumy; zarządzono środki ostrożności.

**Kraków** 23 czerwca. Rozeszła się tu wiadomość, że w pociągu w drodze z Odessy zamordowano panią Zofię Wołodkowiczową. Ciało jej wyjęto z pociągu na stacyi w Popieluchach. Pani Wołodkowiczowa jechała ze służącą Bronisławą, która z Popieluchów zatelegrafowała o wypadku do Krakowa. Powodem morderstwa była niewątpliwie chęć rabunku.

(Pani Z. Wołodkowiczowa znaną była w Krakowie z nadzwyczajnej dobroczynności. Przed 12 laty straciła męża, a przed dwoma — syna Bolesława. Państwo Wołodkowiczowie należeli do fundatorów „Domu akademickiego“. Utworzyli 12 miejsc w zakładzie Helzlów, oraz zbudowali kościół przy zakładzie Służebnic Serca Jezusowego. Rodzina Wołodkowiczów ku uczczeniu pamięci Bohdana Zalewskiego postawiła na plantach pomnik „Bojana“ i zobowiązała się postawić przed teatrem pomnik Fredry).

**Petersburg** 23 czerwca. Car zamianował Lahmsdorfa, prowizorycznym kierownikiem urzędu spraw zagranicznych.

## Wypadki w Chinach.

*(Telegramy „Przeglądu“).*

**Wiedeń** 23 czerwca. Okręt „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“, otrzymał nakaz jak najrychlejszego wyjazdu do Azyi wschodniej.

**Londyn** 23 czerwca. Około 1000 majtków i wielki oddział żołnierzy morskich z Portsmouth otrzymało rozkaz udania się do Chin.

**Rzym** 23 czerwca. Podług doniesienia z Taku z dnia 21 bm., Włosi nie ponieśli przy zdobywaniu fortów w Taku żadnych strat. Oddział wojsk międzynarodowych odszedł z Tongku do Tientsinu.

**Londyn** 23 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Brodrick, że ani z Pekinu, ani od Seymoura nie ma żadnych wiadomości. Na Tientsin wykonano kilkakrotne ataki, które jednakowoż zostały odparte. Dnia 17-go b. m. ostrzeliwali Chińczycy osadę zagraniczną. — 175 ludzi z wojsk europejskich zaatakowało i spaliło chińską szkołę wojskową, przyczem szczególnie zasłużyli się Rosyanie. Anglicy stracili 1 zabitego i 5 rannych, Niemcy 1 zabitego, Włosi 2 rannych, Rosyanie 7 zabitych i 5 rannych, Austro-Węgry nie miały żadnych strat. Kontradmirał w Taku spodziewa się rychłej odsieczy Tientsinu.

**Berlin** 23 czerwca. Wedle telegramu niemieckiego konsula z Czifu, straty niemieckiego okrętu „Iltis“ wynoszą: 7 zabitych i 14 rannych.

**Berlin** 23 czerwca. Szef eskadry krążowników stojącej pod Taku donosi, że chińskie wojska od trzech dni ostrzeliwają Tientsin. W samym Tientsinie znajdują się tylko małe zapasy amunicyi. Doniesienie z dnia 21 bm. stwierdza, że okręt „Irene“ z 240 żołnierzami morskimi przybył do Taku. Żołnierze ci wraz z 380 Anglikami i 1500 Rosyanami odeszli natychmiast na odsiecz Tientsinu. O Pekinie i posłach w Pekinie nie nadeszła żadna wiadomość.

**Czifu** 23 czerwca. Chińczycy ciągle ostrzeliwają Tientsin z dział wielkiego kalibru. Prawie wszystkie osady obcokrajowców zostały spalone, konsulat amerykański zniszczony, a Rosyanie na dworcu w Tientsinie znajdują się w bardzo niebezpiecznem położeniu. Posiłki są koniecznie potrzebne — a straty ciężkie.

**Nowy Jork** 23 czerwca. Towarzystwo misyonarzy otrzymało telegram wymieniający tylko trzech misyonarzy z Tientsinu. Z tego wnosi Towarzystwo, że resztę, to jest 24 misyonarzy zamieszkałych w Tientsinie, wymordowano.

**Londyn** 23 czerwca. Do dzienników tutejszych telegrafują z Szanghaju, że wedle pogłoski pochodzącej ze źródła japońskiego, w Tientsinie zamordowano 1.500 cudzoziemców.

**Londyn** 23 czerwca. Do *Daily Mail* donoszą z Yokohamy: Rząd japoński przygotowuje 15 okrętów transportowych do Chin. 4 okręty wojenne udadzą się tam w najbliższych dniach, a 12 innych później. Wogóle mobilizuje Japonia 18 okrętów wojennych.

**Bruksela** 23 czerwca. Jak donosi *Petit Bleu*, jedna z firm tutejszych otrzymała depeszę z Chin, że międzynarodowy oddział wojsk w asystencyi osobnej kolumny rosyjskiej wkroczył do Pekinu. Poselstwa są nietknięte, a belgijskim poddanym również nic nie grozi.

**Wesel** 23 czerwca. Jak *Weseler Zeitung* donosi, zamieszkali tu krewni komendanta okrętu niemieckiego „Iltis“, otrzymali od niego wczoraj depeszę z Czifu, w której zawiadamia, że jest zupełnie zdrów.

Berlin 23 czerwca. Do Biura Wolfa donoszą z Szanghaju: Nadeszła tu wiadomość z Tientsinu, że regularne wojska chińskie bombardują miasto. Sytuacya jest tam bardzo krytyczna.

**Londyn** 23 czerwca. Znany z nieprzyjaźni swej dla Rosyi korespondent *Daily Express* z Singopore donosi pod datą 21 b. m. o rozmowie swej ze znanym reformatorem chińskim Kangyuwey, który wyraża zdanie, że odpowiedzialność za wszystkie obecne niepokoje w Chinach spada na Resyę.

**Hongkong** 23 czerwca. Wielki krążownik angielski wraz z torpedowcem przybył tu; ładują nań obecnie węgiel. Amerykański krążownik „Don Juan“ przybył do Kantonu.

**Petersburg** 23 czerwca. *Goniec urzędowy* ogłasza telegram wiceadmirała Aleksiejewa z Port Arthuru, że z czterech zabranych w walce koło Taku chińskich kontrtorpedowców, zabrały Rosya, Anglia, Francya i Niemcy po jednym.

**Londyn** 23 czerwca. *Daily Express* donosi z Szanghaju 22 b. m.: Japończycy otrzymali wiadomości z Pekinu, sięgające do dnia 15-go czerwca. Podług tych wiadomości przeszło 100 cudzoziemców zostało zabitych. Od 15 czerwca nie nadeszły do Tokio żadne wiadomości od posła japońskiego w Pekinie.

## Wojna w Afryce.

**Londyn** 23 czerwca. Buller donosi z Kaatbosch, że jego piechota po przebyciu 22 mil przybyła tam a kawalerya bez oporu obsadziła Standerton. Nieprzyjaciel cofnął się dnia poprzedniego, wysadziwszy wprzód w powietrze most olejowy i wyrządziwszy wiele innych szkód.

**Amsterdam** 23 czerwca. Południowo-afrykańskie towarzystwo kolejowe otrzymało urzędowe doniesienie, że 1400 urzędników zostało wydalonych razem z rodzinami. Ci, którzy wahają się współdziałać przy transporcie angielskich wojsk, mają być odesłani do Europy.

### HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 23 czerwca. JE. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Łubieńska z Krakowca. Dr. Guńkiewicz z Krakowa. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. Modzylewscy z Królestwa. Dr. A. Nyström z Sztokholmu. M. Bogdanowicz z Woziłowa. K. Hajdewicz z Bogumina. Z. Mściński z Warszawy. S. Münzberg i W. Hanisch z Londynu. T. Diordi z Jass. F. Kamnitz z Medyolanu. Z. Kliszewski z Kamieńca. K. Waligórski z Podola ros.

### HOTEL EUROPEJSKI
**ALBERT SZKOWRON**

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 czerwca. Hr. J. Krusenstern z Niemirowa. Hr. Potocki z Uhrynia. Hr. A. Komorowski z Podola ros. Hr. J. Stecki z Odessy. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. W. Siemiginowski z Torskiego. Dr. J. Deutelbaum z Nowego Sącza. Hr. J. Mniszek z Grabownicy. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. K. Rottermann z Kamionki Str. A. Priwoźnik z Wiednia. H. Zakrzewska z Czołhan. M. Granowska z Warszawy. K. Lenczowska z Ukrainy. O. Haupt z Bodenbach. Z. Wolfarth z Kurzan. A. Kretschy z Koszyc.

### HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 23 czerwca. H. Hermann, J. Mahl i A. Bönisch z Wiednia. J. Zwolski z Bryniec. A. Ilnicki z Czerniowiec. J. Salter z Londynu. C. Younga z Choróśnicy. Dr. A. Nyström z Sztokholmu. F. Buttler z Strassburga. W. Breza z Berna. W. Pakschwer z Brodów. E. Rozwadowski z Rosyi. J. Fabricius z Gusztyna.

## NADESŁANE.



**Lwów** 23 czerwca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 534.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 670.00 do 677.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 92·00 do 92·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·— do 93·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·00 do 93·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.00 do 92·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 89·50 do 00·00.

**Monety.** Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 257.00. 100 marek niemieckich 118·30 do 118·90.

**Wiedeń** 23 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (stałe) 29·00. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 43·80.

**Berlin** 23 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·35. Spirytus 50·00.

**Paryż** 23 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·15. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

**Frankfurt** 23 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·25. Koleje państwowe 143·80. Alpiny 000·00. Disconto 178·30. Laura 233·40.

**Wiedeń** 23 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj-czerwiec 7·65—7·70, na jesień 8·25—8·26; żyto na maj-czerwiec 7·05—7·10, na jesień 7·26—7·27; kukurudza na maj-czerwiec 5·81—5·83, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·85—5·86, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·97—5·99; owies na maj-czerwiec 5·40—5·42, na jesień 5·53—5·55; rzepak na sierpień-wrzesień 13·50—13·60, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Tendencya: pszenica i żyto silne, kukurudza i owies spokojnie. Pogoda: pochmurno.

**Budapeszt** 23 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·04—8·05; żyto na październik 6·94—6·95; owies na październik 5·18—5·20; Kurudza na lipiec 5·63—5·64, na maj 1901 r. 4·90—4·92; rzepak na sierpień 13·20—13·30. — Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.